

**Posel burmistrzem, radny poslem. Opinia  
publiczna wobec zjawiska przerywania kadencji**

**Janina Kowalik**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Political Preferences  
2017, vol. 15: 87-104.  
DOI: 10.6084/m9.figshare.5263336  
journals.us.edu.pl/index.php/PP  
Submitted: 15/01/2017  
Accepted: 28/04/2017



**Abstract:**

**Deputy as a mayor, councilor as a deputy. The public opinion on the phenomenon  
of termination of mandate in elective bodies**

The main issue dealt with in this article pertains to a certain aspect of democratic rules, understood at large, occurring presently in Poland, which are: not serving full terms by various levels local government elected officials and members of parliaments (UE parliament included) due to running for other offices.

Statistics of these practices are not reported by the State Board of Election, consequently estimating the level of this phenomenon is hard, for it requires following particular cases, which may lead to errors. While considering this author undertook an attempt to estimate this phenomenon.

I will examine the issue of cutting short term due to candidacy for another position, from the legal point of view and then from the ethical and philosophical evaluation of such action with focus on the statistics of not fulfilling electoral term due to taking another preferred position. Finally I will examine how this affects public opinion according to Poland wide surveys conducted on representative samples at the turn of 2015 and 2016.

**Key words:**

local government, cadences, elections, party electoral politics

***Wprowadzenie***

Przed każdymi wyborami do organów samorządowych, parlamentu czy też Parlamentu Europejskiego, wyborcy słyszą od kandydatów deklaracje o tym, że jeśli zostaną wybrani, poświęcą się pracy we władzach, do których aspirują na rzecz: społeczności lokalnej, społeczeństwa, kraju itd. Przy tej okazji kandydaci podejmują zobowiązania, składają obietnice

---

i budują wizje przyszłości wypełnionej efektami swoich działań. Rozpoczynające się kampanie wyborcze, zgodnie z kalendarzem wyborczym poszczególnych władz powodują, że posiadający aktualne mandaty (niekiedy od niedawna) organów władzy, startują w kolejnych wyborach do władz innych szczebli. Dotyczy to zarówno radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich, wójtów, burmistrzów i prezydentów<sup>1</sup>, którzy w trakcie kadencji stają się kandydatami w wyborach do sejmiku lub senatu, jak i posłów/senatorów, którzy startują na stanowisko prezydentów miast, rzadziej na burmistrzów czy radnych sejmiku wojewódzkiego. W sytuacji, gdy start w kolejnych wyborach zakończy się uzyskaniem nowego mandatu, wywołuje to nie tylko dyskomfort wyborców, którzy głosowali na polityka posiadającego ważny poprzedni mandat, ale w okręgach, gdzie obowiązuje ordynacja większościowa, konieczność organizowania kosztownych wyborów uzupełniających. Celem rozważań w niniejszym artykule jest wstępne rozpoznanie zjawiska kadencji przerywanych przez posiadaczy aktualnych mandatów w parlamencie czy też w samorządzie w celu kandydowania do innych organów pochodzących z wyboru. Problem nie został dotychczas zgłębiony, a w przekonaniu autorki zdaje się stanowić zjawisko przybierające coraz większe rozmiary i mające wpływ na jakość procesów demokratycznych w Polsce oraz społeczną percepcję aktu wyborczego.

W artykule poddaję analizie następujące hipotezy badawcze:

- Akt wyborczy jest dla wyborców swoistym kontraktem z kandydatem na funkcję przedstawicielską.
- Znaczna część aktywnych polityków na poziomie krajowym i samorządowym definiuje start w wyborach w kategoriach okazji do realizacji własnych ambicji z poparciem wyborców, a nie jako zobowiązanie.
- Większość społeczeństwa będzie negatywnie oceniać zjawisko przerywanych kadencji z powodu kandydowania do innych funkcji z wyboru.

### ***Bierne prawo wyborcze***

Konieczność organizowania wyborów uzupełniających ma miejsce w przypadku wygaśnięcia mandatu członka senatu, radnego gminy (poza miastami na prawach powiatu), wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Obowiązujące prawo nie ogranicza decyzji o podjęciu walki o kolejny mandat. Po uzyskaniu mandatu radny/wójt (bpm), będąc członkiem organu stanowiącego samorządu terytorialnego czy też monokratycznym organem wykonawczym,

---

<sup>1</sup> W dalszej części artykułu dla określenia organów wykonawczych w gminie będę stosować zapis: wójt (bpm), z koniecznym w tym miejscu wyjaśnieniem, że analizowane tu zjawisko w przeważającej mierze dotyczy po prostu wójtów miast (burmistrzów, prezydentów), rzadziej *stricto* wójtów.

---

uzyskuje pełnomocnictwo do sprawowania funkcji obejmujące okres kadencji trwającej 4 lata. Zdarzają się przypadki, kiedy mandat wygasa przed końcem kadencji. Sytuacja taka może wynikać z przyczyn niezależnych od woli osoby sprawującej mandat (śmierć, przyczyny zdrowotne) oraz z przyczyn zależnych od wybranego przedstawiciela, jak w przypadku samorządowców: odmowa złożenia ślubowania, utrata prawa wybieralności lub nieposiadanie go w dniu wyborów, pisemne zrzeczenie się mandatu, naruszenie ustawowego zakazu łączenia mandatu radnego/wójta (bpm) z wykonywaniem w odrębnych przepisach funkcji lub działalności, wybór radnego na wójta (bpm), niezłożenia w terminie oświadczenia o swoim stanie majątkowym. Mandat posła na sejm wygasa (pomijając sytuacje niezależne od sprawującego mandat) w analogicznych okolicznościach jak wymienione powyżej, a dodatkowo w przypadku pozbawienia mandatu prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu, zajmowania w dniu wyborów stanowiska lub funkcji, których - stosownie do przepisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej albo ustaw - nie można łączyć z mandatem posła oraz wyboru w toku kadencji na posła do Parlamentu Europejskiego.

Sytuacje zakończenia sprawowania mandatu radnego lub jego wygaśnięcia przed końcem kadencji określa, po pierwsze Konstytucja (art. 103), Kodeks Wyborczy (art.383) oraz ustawy ustrojowe dotyczące samorządu terytorialnego<sup>2</sup>. Wśród nich znajduje się okoliczność związana ze zrzeczeniem się mandatu w związku z wyborem do sejmu lub senatu. Analogiczne ograniczenie zakazu łączenia mandatu parlamentarnego ze sprawowaniem funkcji organu wykonawczego w gminie dotyczy wójta (bpm). W obu przypadkach ustawodawca nie ogranicza biernego prawa wyborczego sprawującym mandaty samorządowe, jednakże daje im 14 dni od ogłoszenia wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą na decyzję o tym, który mandat chcą sprawować.

Z kolei w myśl art. 247 KW § 5, kiedy parlamentarzysta (poseł, senator) zostanie wybrany na radnego bądź wójta (bpm), traci mandat posła lub senatora z mocy prawa.

W tym wypadku również ustawodawca nie ograniczył parlamentarzystom sprawującym mandaty przysługującego im biernego prawa wyborczego, dopuszczając swobodę kandydowania w wyborach do władz samorządowych. Zabezpieczył jednakże realizację zasady niepołączalności (*incompatibilitas*) mandatu parlamentarnego (Banaszak 2003: 9). Notabene, zasada *incompatibilitas* ma od lat wielu przeciwników wśród samorządowców walczących

---

<sup>2</sup> Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz.U.2011, Nr 21, poz. 112 z późn.zm.); Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj.Dz.U. 2015, Nr 1515, poz. 1890), art. 25b; Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tj. Dz.U. 2016, Poz. 814); Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa, (tj. Dz.U.2015, Nr 1392 , poz. 1890).

o uczynienie wyższej izby parlamentu izbą samorządową (Por. Łukaszewski: 2011). Tyle w kwestii obowiązującego prawa. Wydaje się jednak, że wskazany na początku rozważań, problem przerwanych kadencji i migracji pomiędzy organami władzy ma znacznie głębsze i ciekawsze wymiary niż ramy określone przez obowiązujące prawo. Jest to kwestia postrzegania faktu uczestnictwa w wyborach oraz sukcesu wyborczego przez kandydatów do władz oraz przez samych wyborców.

### ***Akt wyborczy – umowa między wyborcą a wybieranym?***

Nie wchodząc w skomplikowane rozważania na temat istoty demokracji oraz tego, co w polskich realiach ludzie rozumieją jako jej zasadnicze cechy, warto zastanowić się nad wymową aktu wyborczego jako relacji pomiędzy wybieranym a wyborcą. Wydaje się, iż powszechnie uznaje się akt wyboru, inaczej udzielenie mandatu, jako akt wyposażenia wybranego w prawo reprezentowania wyborców (mandatariuszy) w organach przedstawicielskich podejmujących decyzje w ich imieniu. Reprezentacja – z pozoru prosta okoliczność, zaczyna wykazywać poważne komplikacje w momencie, kiedy otrzyma przymiotnik „polityczna”, bowiem jako reprezentacja polityczna wprowadza wiele wątpliwości co do swojego rzeczywistego znaczenia. Pytanie o to, czym jest w istocie reprezentacja stawiają sobie filozofowie, politolodzy, konstytucjoniści i napotykać spore trudności, aby jednoznacznie zdefiniować to pojęcie i odpowiadające mu desygnaty w praktyce systemu politycznego. Rozległą i interesującą analizę tego problemu od strony semantycznej, ale też prawnej, można odnaleźć w pracach Jarosława Szymanka (2005: 223; 2014: 11 i n.), jednak jej przybliżenie w tym miejscu mogłoby przenieść ciężar prowadzonego wywodu w obszary odległe od pierwotnych założeń. Poważnie upraszczając rozważania prowadzone przez Szymanka, można stwierdzić, że z pojęciem udzielania mandatu jednostce do reprezentowania grupy (wyborców) w uprawnionych do podejmowania decyzji organach, wiążą się dylematy dotyczące tego: czyje poglądy polityczne w aktach decyzyjnych reprezentuje sprawujący mandat – wyborców, czy też swoje, te, które głosił w trakcie kampanii wyborczej czy też te, które w wyniku toczącego się na jakiś temat dyskursu politycznego każe mu głosić jego klub parlamentarny, albo nakazuje obecny interes polityczny (również w samorządzie). Czy reprezentacja będąca efektem wyboru w systemie proporcjonalnym jest w istocie osobowym odzwierciedleniem proporcji podziałów politycznych istniejących w społeczeństwie stanowiącym suwerena udzielonej reprezentacji? Te i wiele innych wątpliwości stanowiących zarówno ciekawy temat do analizy, jak i różne aspekty stosunku przedstawicielskiego, jaki

powstaje pomiędzy wyborcami a wyposażonym w mandat ich reprezentantem. Stosunek ten winien – niezależnie od poglądów na temat tego czy jest to mandat wolny, czy też imperatywny – charakteryzować się przynajmniej korelacją i zbieżnością poglądów i zachowań pomiędzy reprezentowanymi i reprezentującym.

Wracając do tematyki rozważanej w niniejszym artykule, należy stwierdzić, iż stosunek reprezentacji/przedstawicielstwa, jak każda umowa, ma swoje ściśle określone ramy czasowe, wyznaczone długością kadencji organu, do którego reprezentant jest wybierany. Zatem rezygnacja z mandatu, a nawet już sama decyzja o ubieganiu się o mandat innego organu władzy, stanowi w ocenie autorki, jednostronne zerwanie stosunku reprezentacji. Pomijając oczywiste przypadki przerwanych kadencji niezależne od woli osoby, której powierzono mandat, większość pozostałych przypadków nosi wyraźne znamiona koniunkturalizmu samego sprawującego mandat, albo partii/organizacji, do której należy. Sytuacje te niosą przeważnie za sobą wiele konsekwencji oddziałujących na życie publiczne. W przypadku wójta (bpm) przerywającego kadencję, aby startować do sejmiku, radnego gminy (poza miastami na prawach powiatu), senatora – stwarza to konieczność wyborów uzupełniających, co jak wiadomo, generuje koszty zarówno po stronie finansów państwa, jak i koszty społeczne, a może i moralne. Często bowiem postawą wyborców w trakcie wyborów uzupełniających jest brak skłonności do udziału w głosowaniu (absencja). Nie sposób stwierdzić jakie są jej przyczyny, ale intuicyjnie można wskazać, że zapewne jedną z nich jest zniechęcenie do aktu demokratycznego, który przez głównych aktorów – kandydatów, jest traktowany instrumentalnie.

Prowadzi to do konstatacji, że wizja tej swoistej umowy pomiędzy wyborcami i wybranymi zawieranej w trakcie aktu wyborczego, przedstawia się zupełnie inaczej z perspektywy obu stron tego kontraktu. Potwierdzają to badania Cezarego Trutkowskiego (2007), który szeroko analizuje pojęcie reprezentacji społecznych i ich znaczenie w komunikacji werbalnej pomiędzy ludźmi, tworzeniu wizji i obrazu zjawisk społecznych, społecznie podzielanej wiedzy, znaczeń, interpretacji, standaryzacji i klasyfikacji zjawisk. Do niniejszej analizy adaptuję niewielki aspekt tych rozważań na temat społecznej reprezentacji polityki związany ze społecznym rozumieniem (opinią badanych) relacji pomiędzy wyborcami a wybieranymi.

W badaniach nad społecznymi reprezentacjami polityki realizowanych przez Trutkowskiego już w 1997 r., ujawnił się poważny dysonans pomiędzy rozumieniem społecznych reprezentacji polityki przez polityków (wybranych), polityka była raczej sferą realizacji własnych przekonań i wartości, własnego „projektu” niż

reprezentowania woli wyborców, co oznacza zaprzeczenie idei reprezentacji woli większości stanowiącej podstawę społecznego rozumienia reprezentacji. Zgodnie z przekonaniem polityków, wyborcy powinni głosować na człowieka, ufając, że podejmowane przez niego w przyszłości działania będą właściwe. Polityk nie ma obowiązku wypełniania woli elektoratu, musi postępować zgodnie z własnym sumieniem i według własnej definicji dobra wspólnego, do realizacji którego jest zobowiązany. Z kolei badani wyborcy oczekiwali, aby wybrani przez nich politycy reprezentowali swój elektorat i realizowali zobowiązania podjęte przed wyborami. Za wskazanym rozdzwieniem pomiędzy normatywnym postrzeganiem reprezentacji politycznej wyborców i wybieranych idzie „dramatyczna” różnica w postrzeganiu społeczeństwa i funkcji przypisywanych poszczególnym uczestnikom procesu demokratycznego. Otóż politycy postrzegali wyborców jako konieczny i niezbędny, ale nieco uciążliwy, element demokratycznego państwa, jako narzędzie realizacji politycznych projektów poszczególnych polityków. Badani wyborcy zaś postrzegali siebie jako ostateczną instancję wyznaczającą kierunki polityki. W wypowiedziach badanych wyborców ujawniało się rozgoryczenie i zawód wynikający z realnego obrazu relacji wyborca – polityk (Por. Trutkowski: 2007: 327-346).

Obserwowany rozdzwiek w oczekiwaniach i postawach wyborców i wybieranych, pogłębiło wkroczenie do sfery polityki i towarzyszących jej wyborów demokratycznych, relacji handlowych związanych z prawem popytu i podaży połączone ze zjawiskiem mediatyzacji procesu wyborczego. W ogromnym uproszczeniu można powiedzieć, że spowodowało to rozmycie treści „umowy” wyborczej pomiędzy kandydatami i wyborcami poprzez czytelne dla obu stron (nieco mniej dla wyborców) podporządkowanie przekazu politycznego w kampanii regułom popytowym, opartym na sprzyjaniu oczekiwaniom i emocjom wyborców w deklaracjach, bez przywiązywania do nich większej wagi po wygraniu wyborów. Startując w jakichkolwiek wyborach, kandydat przedkłada swoją osobę, posiadane przez siebie cechy, poglądy polityczne i plany działania jako ofertę wyborcom, składając równocześnie obietnice pracy na rzecz realizacji przedkładanej wizji w okresie sprawowania mandatu. Wyborca, decydując się na oddanie głosu na danego polityka, w znaczącej mierze, bierze pod uwagę, przynajmniej niektóre deklaracje, mające dla niego wyraźny sens praktyczny, ekonomiczny, a najczęściej ideologiczny. Nawet jeśli wyborcy podejmują decyzje w oparciu o pozamerytoryczne aspekty, jak fizyczny wizerunek kandydata/kandydatki<sup>3</sup>, to raczej nie zakładają, że kandydaci instrumentalnie traktują dane wybory jako etap do dalszej kariery politycznej i przerwą sprawowanie aktualnego mandatu, kiedy pojawi się szansa na inny mandat,

---

<sup>3</sup> Co się nierzadko zdarza (por. Cialdini 1999: 159 i n.)

dający władzę o większym zasięgu albo dający większe szanse partii kandydata na zwycięstwo w kolejnej elekcji. Jednakże takie zjawiska w polskiej polityce mają miejsce nader często, a szczególnie nasiliły się w latach dwutysięcznych w postaci: częstego kandydowania radnych (szczególnie wojewódzkich) i wójtów (bpm) w wyborach parlamentarnych, posłów i senatorów na burmistrzów i prezydentów miast nie zawsze związanych ze stałym miejscem zamieszkania kandydata, posiadaczy wszelkich mandatów do Parlamentu Europejskiego<sup>4</sup>. Politycy przyzwyczaili nas także do „przerzucania” przez partie polityczne znanych z występów medialnych działaczy na tzw. jedynki (pierwsze miejsca na listach wyborczych) ściągające głosy w okręgach, gdzie partia nie dysponuje wyrazistymi kandydatami. Niezbadaną tymczasem liczbę stanowią statystyki przerwanych kadencji radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich oraz statystyki parlamentarzystów, którzy zamienili mandaty parlamentarne na udział w stanowieniu prawa w sejmikach, powiatach czy gminach.

### ***Kadencje wygaszone z powodu objęcia innego mandatu***

Zmiana statusu organu wykonawczego w gminie, a dokładnie, uczynienie zeń silnego, monokratycznego władcy lokalnego, przy jednoczesnej marginalizacji kolegialnych organów (rady), wywoływała – jeszcze na etapie kształtowania się projektu ustawy – determinację wśród członków ówczesnego Parlamentu RP do ubiegania się o fotele prezydentów dużych miast (JT 2002). Startowało 30 parlamentarzystów, rzadko jednak kończyło się to sukcesem – po wyborach samorządowych w 2002 r. z mandatu poselskiego musiało zrezygnować 3 posłów<sup>5</sup> oraz jeden senator wybrany na marszałka województwa<sup>6</sup>. Znacznie większy ubytek w ławach sejmowych spowodowały pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego w 2004 r., kiedy to mandaty objęło 17 posłów i czterech senatorów.

Kolejne wybory samorządowe odbywające się jesienią 2006 r. ponownie uruchomiły parlamentarzystów sprawujących swój mandat zaledwie od roku, do starania się o fotele

---

<sup>4</sup> Niestety nie są prowadzone statystyki startów posiadaczy aktualnych mandatów do innych organów przedstawicielskich. W sytuacji startów zakończonych powodzeniem wyborcy dokonują ponownych wyborów na ich miejsce w przypadku: senatorów, wójtów (bpm), a od 2011 r. radnych wszystkich gmin poza miastami na prawach powiatu. Natomiast w pozostałych przypadkach: posłów, radnych powiatowych i wojewódzkich, mandaty „są dziedziczone” przez kandydatów kolejnych na liście według liczby uzyskanych głosów. Uzyskane przez autorkę dane egzemplifikujące rozmiar zjawiska przerwanych kadencji samorządowców są dalece niekompletne. Pełne dane dotyczące kandydowania przez parlamentarzystów na funkcję wójta (bpm) w latach 2002-2014 zamieszczone w dalszej części artykułu pochodzą z bazy tworzonej przez Sławomira Bartnickiego w ramach grantu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2014/13/D/HS5/02010), pt.: „Uwarunkowania reelekcji egzekutywy gminnej po 2002 roku w Polsce” przy współpracy autorki artykułu.

<sup>5</sup> Lech Kaczyński wybrany na prezydenta Warszawy, Tadeusz Ferenc wybrany na prezydenta Rzeszowa i Edward Brzostowski wybrany na prezydenta Dębicy.

<sup>6</sup> Henryk Gołębiowski wybrany w styczniu 2013 r. na Marszałka Województwa Dolnośląskiego.

---

burmistrzów i prezydentów miast – na start zdecydowało się 32 ówczesnych parlamentarzystów. Co ciekawe, niektórzy nie mieli świadomości konsekwencji decyzji o kandydowaniu na burmistrza czy prezydenta dla dalszej kariery parlamentarnej w sytuacji ewentualnej porażki. Powszechną praktyką jest bowiem łączenie startu na burmistrza/prezydenta, z równoczesnym startem do rady miasta na czele listy swojego komitetu. Niepowodzenie w wyborach na burmistrza/prezydenta nie wykluczało uzyskania mandatu radnego, a to powodowało wygaszenie mandatu poselskiego<sup>7</sup>. Ostatecznie mandaty poselskie w kadencji 2005-2007 utraciło 5 posłów wybranych na burmistrzów i prezydentów, 3 wybranych na radnych różnych poziomów oraz senator Elżbieta Gelert wybrana do rady miasta Elbląg.

W kadencji parlamentarnej w latach 2007-2011 przypadały wybory do parlamentu Europejskiego w 2009 r. oraz wybory samorządowe w 2010 r. Spośród licznych parlamentarzystów krajowych kandydujących do Parlamentu Europejskiego, ostatecznie mandat uzyskało 17 posłów. Natomiast spośród 30. parlamentarzystów kandydujących w wyborach samorządowych, burmistrzami/prezydentami miast zostało 11 posłów i jeden senator, zaś dwóch posłów uzyskało mandat radnych sejmiku.

**Tabela 1.** Parlamentarzyści startujący w wyborach bezpośrednich wójtów (bpm) w latach 2002-2014

Kadencja parlamentarna	Wybory samorządowe	Liczba kandydujących parlamentarzystów	Liczba uzyskanych mandatów wójtów (bpm)
2001-2005	2002 r.	30	4
2005-2007	2006 r.	32	5
2007-2011	2010 r.	30	12
2011-2015	2014 r.	23	11

Źródło: opracowanie własne.

W kadencji 2011-2015 skład Parlamentu podlegał zasadniczym zmianom, bowiem w latach 2014-2015 zbiegły się w Polsce aż cztery terminy elekcji: do Parlamentu Europejskiego w maju 2014 r., wybory samorządowe w listopadzie 2014 r., wybory prezydenckie w maju 2015 r. i wybory parlamentarne w październiku 2015 r. Spowodowało to nasilenie zjawiska śródkadencyjnego kandydowania posiadaczy ważnych mandatów do innych organów.

---

<sup>7</sup> Taka sytuacja spotkała posła Józefa Rojka, kandydata na prezydenta Tarnowa, senator Elżbietę Gelert walczącą o fotel prezydenta Elbląga oraz Adama Pużę startującego do Sejmiku Warmińsko-Mazurskiego.

---



**Tabela 2.** Posiadacze aktualnych mandatów kandydujący do innych władz w latach 2014-2015

Kandydaci posiadający aktualny mandat:	Wybory do Parlamentu Europejskiego 2014	Wybory samorządowe 2014	Wybory do Sejmu i Senatu 2015
w samorządzie (gmina, powiat, województwo)	95*		260**
w Sejmie lub w Senacie RP	137***	50****	

Źródło: opracowanie na podstawie: \*samorząd tak.pl z 16.04.2014; \*\*Serwis Samorządowy PAP, z 25.09.2015; \*\*\*Serwis Samorządowy PAP, z 16.05.2014; \*\*\*\*tvn24.pl z 27.10.2014

W efekcie wyborczych zmagania, z sejmu do Parlamentu Europejskiego odeszło 17 posłów, zaś z senatu dwóch. Burmistrzami /prezydentami miast zostało 11 posłów, dwóch posłów zostało wybranych marszałkami sejmików<sup>8</sup>, jeden wicemarszałkiem, jeden poseł stracił mandat w wyniku wyboru na radnego sejmiku. Spektakularnym wydarzeniem w trakcie tej kadencji były dwa przypadki zrzeczenia się mandatu posłów przed złożeniem ślubowania przez marszałków województwa świętokrzyskiego Adama Jarubasa i lubelskiego Krzysztofa Hetmana (obaj z PSL), którzy uzyskali dla swojej partii poważną liczbę głosów (odpowiednio: 28 750 i 10 804), jednak woleli pozostać w samorządzie regionalnym. Zabieg ten powszechnie komentowano jako „ciągnące listę jedynek” – wydaje się on być czytelny dla wyborców, co nie zmienia faktu, że wciąż okazuje się być skuteczny.

Interesujący przebieg w czasie kadencji parlamentarnej 2011-2015 miały wybory uzupełniające do senatu: 2 spowodowane śmiercią poprzednich senatorów, 2 w konsekwencji wyboru do Parlamentu Europejskiego, jedno w związku z powołaniem na członka Komisji Europejskiej oraz jedno w wyniku wyboru na marszałka województwa<sup>9</sup>. Wybory uzupełniające do Senatu miały w tej kadencji narrację walki na śmierć i życie pomiędzy Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością i były zapowiedzią zasadniczej zmiany sił pomiędzy tymi partiami.

Dane zawarte w tabeli 2 mają charakter przybliżony. Sporządzenie precyzyjnej statystyki zjawiska kandydowania i migracji posiadaczy aktualnych mandatów jednych władz do innych organów władzy jest bardzo trudne. Brak dokładnych danych na temat faktu sprawowania mandatów pochodzących z wyboru przez kandydujących w wyborach do innych organów przedstawicielskich czyni ciemną liczbę z tego zjawiska. Kandydat zobligowany jest bowiem do

<sup>8</sup> Wyboru marszałka dokonuje się spośród radnych sejmiku.

<sup>9</sup> Warto wskazać, iż w trakcie tej kadencji poseł PiS Bolesław Piecha przerwał w 2013 r. kadencję w Sejmie by startować w wyborach uzupełniających do Senatu, a następnie przerwał kadencję senatora by wystartować w 2014 r. w wyborach do Parlamentu Europejskiego, a po uzyskaniu mandatu na zwolnione przez niego miejsce w Senacie odbywały się po raz drugi wybory uzupełniające.

odpowiedzi na pytanie o zawód, przy czym nie precyzuje się czy chodzi o zawód wyuczony czy wykonywany. Nie ma miejsca na informacje o sprawowaniu mandatów pochodzących z wyboru w innych organach niż te, do których pretenduje kandydat. Od pewnego czasu znacznie łatwiej jest wychwycić informacje o parlamentarzystach, którzy zwyciężyli w wyborach na burmistrza, prezydenta czy posła Parlamentu Europejskiego, ponieważ takie dane pojawiły się na stronach sejmowych. Mają one jednak w dalszym ciągu charakter rozproszony.

Łukasz Bień (2015) przeprowadził analizę porównawczą statystyki wygaszonych mandatów w polskim Sejmie, wszystkich pełnych kadencji po 1991 r. oraz analogicznych przypadków w brytyjskiej Izbie Gmin. Wnioski z tej analizy ukazują dramatyczną różnicę w sposobie podejścia do sprawowania mandatu przez wybranych przedstawicieli w obu krajach. W latach 1993-2005 i 2007-2015 wygaszono mandaty 177. posłom na sejm, z czego aż 49% przypadków wygaszenia wynikało z faktu objęcia innego mandatu organu przedstawicielskiego (26 – burmistrzów, prezydentów, 50 – posłów do Parlamentu Europejskiego). W tym samym czasie w brytyjskiej Izbie Gmin wygaszono mandaty 76. deputowanym, z czego 16 (21%) z powodu ubiegania się o inne mandaty (Bień 2015). Autor analizy przypisuje tę różnicę systemowi wyborczemu, który w Wielkiej Brytanii został oparty o jednomandatowe okręgi wyborcze, co w każdym przypadku wygaszenia mandatu w środku kadencji skutkuje koniecznością rozpisania nowych wyborów w okręgu rezygnującego deputowanego i ujawnienia faktu zerwania wyborczej umowy przed społeczeństwem. W polskiej ordynacji proporcjonalnej, przerwane kadencje posłów mogą pozostać niezauważone ze względu na to, że zwolnione miejsce zajmuje kolejna osoba z najwyższą liczbą głosów uzyskaną w głosowaniu.

### ***Opinia publiczna o przerwanych kadencjach***

Poddając analizie ostatnie cztery kadencje Parlamentu RP, a szczególnie dane z tabeli 2, należy stwierdzić, że zjawisko porzucania zobowiązań podejmowanych podczas wyborów do władz samorządowych i parlamentarnych w obliczu szans na inny mandat pochodzący z wyboru<sup>10</sup> ma charakter powszechny. Przybliżone dane z ostatniego czasu ukazują, że ponad 1/3 parlamentarzystów próbowała porzucić mandat w sejmie czy senacie na znacznie lepiej opłacany mandat europosła, albo zamienić go na bardziej rozległą władzę burmistrza czy prezydenta miasta. Finalnie tylko niewielka część spośród nich zyskiwała poparcie swoich decyzji przez wyborców, co nie zmienia faktu, że zasadniczy element „umowy społecznej” zawieranej podczas aktu wyborczego jest zrywany już samą decyzją o kandydowaniu. Można domniemywać, że tego

---

<sup>10</sup> W analizie zupełnie pomijałam statystyki wygaśnięcia mandatów wynikające z powołania posiadacza mandatu na funkcję (rządową, związaną z Kancelarią Prezydenta RP, z wymiarem sprawiedliwości, itd.), których ustawowo nie można łączyć ze sprawowaniem mandatu posła/senatora.

---

typu zachowania nie mogą się podobać wyborcom, choć zapewne wyborcy nie mieliby nic przeciwko temu, aby politycy lokalnej sceny politycznej, po skończonej kadencji, zdecydowali się na start do sejmu czy senatu czy też po karierze parlamentarnej wracali do funkcji samorządowych.

Okazją do sprawdzenia tego, jak rzeczywiście przedstawia się stosunek polskiego społeczeństwa do zjawiska podejmowania rywalizacji wyborczej do innych organów w trakcie sprawowania innego mandatu z wyboru, były badania sondażowe realizowane na reprezentatywnej ogólnopolskiej próbie (N=926) opartej na doborze kwotowym (wg kryterium płci, wieku i wykształcenia), realizowane w ramach cyklicznego przedsięwzięcia badawczego realizowanego przez „Preferencje Polityczne”<sup>11</sup>.

Respondentów poproszono o odniesienie się do dwóch twierdzeń przy pomocy odpowiedzi na skali Likerta:

1. *Posłowie oraz senatorowie nie powinni mieć prawa kandydowania w wyborach samorządowych przed zakończeniem kadencji sejmu i senatu.*
2. *Politycy wybrani do organów samorządowych (wójtowie, radni) nie powinni mieć prawa przed zakończeniem kadencji kandydować do sejmu lub senatu.*

W poszukiwaniu czynników wpływających na postawy respondentów wobec tej kwestii, przeprowadzona została analiza rozkładów postaw wobec powyższych twierdzeń w korelacji ze zmiennymi: wiek, przynależność do elektoratów trzech kandydatów w wyborach prezydenckich, którzy zdobyli największą liczbę głosów, przynależność do elektoratów dwóch kandydatów w drugiej turze wyborów prezydenckich, przynależność do poszczególnych elektoratów w wyborach do sejmu 2015 r. oraz deklarowane poglądy polityczne.

**Tabela 3.** Posłowie oraz senatorowie nie powinni mieć prawa kandydowania w wyborach samorządowych przed zakończeniem kadencji sejmu lub senatu (N=926)

	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Trudno powiedzieć	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Razem
Liczba odpowiedzi	266	224	235	126	75	926
Procent	28,7	24,2	25,4	13,6	8,1	100
Redukcja Tak / Nie	<b>52,9</b>		25,4	<b>21,7</b>		100

Źródło: badania własne.

<sup>11</sup> Autorka artykułu należy do zespołu skupionego wokół czasopisma „Preferencje Polityczne” realizującego coroczne badania różnych aspektów procesów wyborczych w Polsce. Badania realizowane są techniką wywiadów na ok. 1000 osobowej próbie proporcjonalnej dobieranej według schematu kwotowego.

Hipoteza zakładająca, że przerywanie sprawowania mandatu z wyboru, aby realizować swoje ambicje do sprawowania innych mandatów nie może się podobać wyborcom potwierdziła się w badaniu, choć w znacznie mniejszym stopniu niż można się było spodziewać.

Nieco częściej niż co drugi badany (52,9%) byłby skłonny zabronić posłom/senatorom prawa kandydowania w wyborach samorządowych przed zakończeniem kadencji parlamentu. Przeciwnego zdania był częściej niż jeden na pięciu badanych (21,7%). Jedna czwarta badanych nie miała zdania w tej kwestii. Być może kategorię sposób sformułowania twierdzenia, do którego mieli się odnieść badani, gdzie pojawia się sformułowanie „nie powinni mieć prawa”, spowodował ostrożność w postawach respondentów. Jeśli jednak rozkład odpowiedzi zredukujemy do zwolenników i przeciwników ograniczeń usuwając osoby niezdecydowane, uzyskujemy wyraźną dwukrotną przewagę zwolenników postawy przeciwnej przerywaniu kadencji parlamentarzystów dla realizacji własnych bądź partyjnych ambicji zdobywania mandatów samorządowych nad przeciwnikami ograniczeń w tym względzie. Interesujące, żeby nie powiedzieć zaskakujące, wyniki przyniosła analiza struktury wiekowej zwolenników i przeciwników ograniczeń w zrywaniu „wyborczej umowy”. Okazało się bowiem, że wraz ze wzrostem wieku badanych malał odsetek zwolenników ograniczeń a równocześnie rósł odsetek osób młodych będących przeciwnikami ograniczeń.

**Tabela 4.** Wiek badanych a postawy wobec zakazu kandydowania parlamentarzystów w wyborach samorządowych w trakcie sprawowania mandatu w sejmie lub w senacie

Wiek	Zdecydowanie TAK i raczej TAK (w %)	Trudno powiedzieć (w %)	Zdecydowanie NIE i raczej NIE (w %)	Razem odsetek grupy wiekowej (w %)
18-24	57,1	28,6	14,3	11,3
25-34	54,5	29,7	15,9	19,7
35-44	57,7	22,7	19,6	17,6
45-54	53,5	24,6	21,9	15,3
55-64	52,5	21,3	26,2	17,7
65 i więcej	44,2	25,8	30,0	18,4
Razem średnia	52,9	25,4	21,7	100

Źródło: badania własne.

Tym samym, największą grupę zwolenników ograniczenia biernego prawa wyborczego w wyborach samorządowych parlamentarzystom sprawującym aktualne mandaty, stanowią respondenci w przedziale wiekowym 18-24 (57,1%) i 35-44 (57,7%), podczas gdy w grupie badanych powyżej 65 roku życia zwolennicy ograniczeń stanowili tylko 44,2%. Równocześnie w grupie przeciwników ograniczeń, najstarsza grupa wiekowa stanowiła 30%. Bardzo trudno zinterpretować ten wynik, ponieważ wydawałoby się, że ludzie starsi powinni raczej powściągliwie podchodzić do polityków nie dotrzymujących umów z wyborcami oraz oportunistycznie podchodzących do demokratycznych procedur traktując je jako instrumenty do realizacji własnej kariery politycznej. Badania poważnie korygują to wyobrażenie. Ukazują również niewielkie zróżnicowanie postaw wśród elektoratów kandydatów w wyborach prezydenckich 2015 r. W tym przypadku, zgodnie z przewidywaniami, największy odsetek zwolenników ograniczenia prawa do przerywania kadencji usytuował się wśród wyborców Pawła Kukiza (58,9% wszystkich deklarujących głosowanie na tego kandydata), nieco mniej (56,8%) głosujących w pierwszej turze na Andrzeja Dudę oraz 53,9% głosujących na Bronisława Komorowskiego. Elektoraty obu kandydatów w drugiej turze wyborów prezydenckich niemal nie różniły się pod względem rozkładu poparcia (ok. 54%)/negacji (ok. 23%) tezy o konieczności ograniczenia biernego prawa wyborczego w trakcie sprawowania mandatu. Respondenci, którzy głosowali na innych kandydatów oraz ci, którzy nie brali udziału w głosowaniu, zarówno w pierwszej, jak i w drugiej turze wyborów, mieli trudność w ocenie swojej postawy (ok. jedna trzecia). Nieco większy odsetek spośród nich (47-49%) opowiadał się za ograniczeniem prawa do kandydowania do innych organów przed końcem kadencji w parlamencie.

Rozkład badanej zmiennej w elektoratach partii politycznych z wyborów parlamentarnych 2015 r. również nie zaskakuje. Największy odsetek zwolenników ograniczania prawa do kandydowania w trakcie sprawowania mandatu pośła znalazł się wśród wyborców KW Kukiz'15 (57,8%) i w elektoracie PiS (56,3%). Nieco ponad połowa zwolenników pozostałych partii zgadzała się z tezą, a pozostali proporcjonalnie dzielili się pomiędzy przeciwników tezy i niemających zdania w tej sprawie.

**Tabela 5.** Postawy wobec ograniczenia prawa do kandydowania w trakcie sprawowania mandatu a deklarowane poglądy polityczne

Poglądy polityczne	Zdecydowanie TAK i raczej TAK (w %)	Trudno powiedzieć (w %)	Zdecydowanie NIE i raczej NIE (w %)	Razem odsetek grupy deklarującej poglądy polityczne (w %)
Lewica	50,8	21,9	27,3	20,2
Centrum	53,4	25,4	21,1	20,4
Prawica	56,9	22,0	21,1	33,8
Nie wiem/nie potrafię określić	48,9	32,6	18,5	25,6

Źródło: badania własne.

Zmienna autoidentyfikacji politycznej na lewicę, centrum i prawicę również w niewielkim stopniu różnicuje respondentów. Najmniej (równo połowa) identyfikujących swoje poglądy z lewicą zgodziło się z tezą o konieczności ograniczenia biernego prawa wyborczego sprawujących aktualne mandaty parlamentarne. Wśród nich również najwięcej było przeciwników takiego rozwiązania (27,3%). W miarę przesuwania się poglądów badanych na prawo, odsetek zwolenników zakazu przerywania kadencji wzrastał – za tezą opowiedziało się 53,4% identyfikujących się z poglądami centrowymi oraz 56,9% sympatyzujących z prawicą.

Kolejna teza, wobec której przeprowadzone zostało badanie postaw, dotyczyła znacznie większej grupy polityków, którym lokalne społeczności powierzyły mandaty radnych gminnych, powiatowych, wojewódzkich czy też powołały ich do pełnienia funkcji monokratycznych organów wykonawczych w gminach – wójtów, burmistrzów, prezydentów miast.

**Tabela 6.** Politycy wybrani do organów samorządowych (wójtowie, radni) nie powinni mieć prawa przed zakończeniem kadencji kandydować do Sejmu lub Senatu (N=926)

	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Trudno powiedzieć	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Razem
Liczba odpowiedzi	256	242	208	148	72	926
Procent	27,6	26,1	22,5	16,0	7,8	100
Redukcja Tak / Nie	<b>53,7</b>		22,5	<b>23,8</b>		100

Źródło: badania własne.

Respondenci uczestniczący w badaniu w większości (53,7%) zgodzili się z tezą, że radni i wójtowie (bpm) nie powinni mieć prawa kandydowania w wyborach parlamentarnych w trakcie sprawowania mandatu. Pozostali badani podzielili się na przeciwnych ograniczeniom (23,8%) i niemających zdania w tej kwestii (22,5%).

Największy odsetek zwolenników ograniczeń biernego prawa wyborczego dla samorządowców stanowili wyborcy Pawła Kukiza (56,3%) i Bronisława Komorowskiego (56%) w pierwszej turze wyborów. Wśród głoszących drugiej turze wyborów prezydenckich, zwolennicy ograniczenia prawa przerywania kadencji, a nawet podejmowania takich prób poprzez uczestnictwo w wyborach utrzymali swoją przewagę w elektoracie głoszącym na Bronisława Komorowskiego (56,1%) wobec 53,9% głoszących podobne postawy wśród wyborców Andrzeja Dudy. Respondenci przeciwni przerywaniu samorządowych kadencji relatywnie częściej reprezentowali grupy wiekowe 45-54 lat (59,9%) i 35-44 (56,5%) niż pozostałe kategorie wieku i w porównaniu z pytaniem dotyczącym prawa do przerywania kadencji parlamentarzystów wszyscy badani byli bardziej zdecydowani w swoich sądach, co skutkowało niższymi odsetkami osób niezdecydowanych we wszystkich kategoriach wiekowych. Zjawisko potwierdza się w statystykach ukazujących rozkład badanej postawy w elektoratach partii politycznych z wyborów do sejmu w 2015 r.

**Tabela 7.** Postawy wobec idei ograniczenia prawa sprawujących aktualne mandaty samorządowe do kandydowania w wyborach parlamentarnych w elektoratach partyjnych z wyborów do sejmu 2015 r. (N=926)

Elektoraty partii	Koalicja Zjednoczona Lewica	KW Kukiz15	Nowoczesna Ryszarda Petru	PO	PSL	PiS	Inny komitet	Nie głosował em/ nie pamiętam
Zdecydowanie i raczej tak (w%)	44,8	58,9	56,9	56,3	56,8	56,3	52,2	47,8
Trudno powiedzieć (w%)	17,9	21,2	17,2	19,9	18,2	19,6	27,2	31,8
Zdecydowanie i raczej nie (w%)	37,3	20,0	25,8	23,8	25,0	24,1	20,7	20,6
razem procent w próbie	7,2	9,7	6,3	22,2	4,8	21,5	9,9	18,4
Oficjalne wyniki wyborów (w %)	7,55	8,81	7,6	24,09	5,13	37,58	9,25	49,08

Źródło: badania własne.

Wyłączając z analizy osoby, które deklarowały absencję w głosowaniu oraz elektorat Zjednoczonej Lewicy, który wyraźnie niechętnie podchodził w badaniu do ograniczeń w przerywaniu kadencji samorządowej (44,8% za i aż 37,3% przeciw), możemy zaobserwować znaczne podobieństwo w rozkładach postaw elektoratów wszystkich większych partii politycznych. Zwolennicy Zjednoczonej Lewicy okazali się pod tym względem wyjątkowo liberalni. Przy okazji, dane zawarte w tabeli 7skłaniają do refleksji na temat powyborczych deklaracji respondentów o sposobie głosowania w niedawno odbytych wyborach. Biorąc pod uwagę rozkład w próbie deklaracji o sympatiach wyborczych, w większości przypadków partii politycznych odchylenie jest nieistotne. Wyraźną różnicę dostrzega się w przypadku elektoratu Prawa i Sprawiedliwości, gdzie nastąpiło wyraźne zaniżenie deklaracji o głosowaniu w stosunku do oficjalnych wyników. Badania były realizowane w kilka tygodni po wyborach parlamentarnych i do głosowania na PiS przyznało się 21,5% próby, co pokrywa się z rozmiarem tzw. twardego elektoratu tej partii. Można zatem domniemywać, że 43% wyborców PiS oddało swój głos na tę partię dla ukarania poprzedniej koalicji, ale tuż po wyborach, z różnych względów, nie chciało się przyznać do tego. Tradycyjnie również pojawił się poważny rozdzźwięk pomiędzy rzeczywistą absencją w głosowaniu i deklaracjami badanych w tej sprawie. Poprawność polityczna wzięła górę nad chęcią ujawnienia prawdy.

### ***Podsumowanie***

Na koniec należy odnieść się do wstępnych hipotez postawionych na początku procesu badawczego. Przywołane (prawdopodobnie niedoszacowane) statystyki przypadków przerywanych kadencji parlamentarnych i samorządowych wskazują na to, że jest to zjawisko warte dokładniejszych analiz oraz badania jego znaczenia dla przebiegu procesów demokratycznych w Polsce. Większość społeczeństwa ma skłonność do traktowania aktu wyborczego jako swoistego kontraktu pomiędzy wyborcami a mandatariuszem. Toteż kandydowanie osób pełniących mandaty parlamentarne czy samorządowe do innych organów przedstawicielskich zdaje się stanowić dla wyborców problem, ale raczej nie stanowi problemu dla samych polityków. Każda elekcja parlamentarna, do Parlamentu Europejskiego czy samorządów wywołuje aktywność wśród osób, które posiadają aktualne mandaty i ciążą na nich zobowiązania podjęte wobec wyborców. Szczęściem nie wszyscy spośród masy kandydujących, finalnie uzyskują nowe mandaty, jednak zjawisko to, na tle innych krajów europejskich,



przybiera poważne rozmiary. W przypadku wygaszenia mandatu w sejmie, sejmiku województwa, radzie powiatu i radzie miasta na prawach powiatu, mandaty przejmują kolejne osoby z listy. W przypadku senatu, wyboru wójta, burmistrza i prezydenta oraz pod obecnie obowiązującym kodeksem wyborczym również radnych wszystkich gmin poza tymi na prawach powiatu – konieczne jest organizowanie wyborów uzupełniających. Wprowadzając w życie kodeks wyborczy w 2011 r. ustawodawca zapewne nie brał pod uwagę tego aspektu, toteż nigdy nie toczyła się polityczna dyskusja na temat zobowiązania wynikającego z uzyskania mandatu w wyborach. Statystyki pokazują, że politycy zdają się postrzegać akty wyborcze raczej w kategoriach politycznego rytuału. Oczywiście, bez dokładniejszych badań trudno orzec, jakie poglądy mają na ten temat sami obecni politycy i poszczególne partie, ale wydaje się, że od czasu, gdy niemal dwie dekady temu Cezary Trutkowski realizował badania w tym względzie, niewiele się zmieniło, a wręcz problem się pogłębił. W kampanii wyborczej kandydaci przedstawiają się jako reprezentanci interesów wyborców, zaś wybrani przedstawiciele stają się realizatorami własnych ambicji albo interesów partyjnych. Okazuje się, że w realiach demokracji wykorzystującej reguły marketingu, a porzucającej etos działalności dla dobra publicznego, przenosimy się w obszary tzw. postdemokracji, gdzie zachowywane są procedury, ale umyka z oczu istota zjawiska.

Rozważana kwestia zobowiązania wyborczego może być ujmowana w kategoriach handlowych (umowy), ale przede wszystkim ma swój walor etyczny, choć polityka i etyka zdają się poruszać po dwóch równoległych, a zatem nieprzecinających się torach. Badania sondażowe analizowane powyżej pokazały, że większość społeczeństwa oczekuje od wybranych przedstawicieli dotrzymania umowy przynajmniej poprzez pracę w organie przedstawicielskim do końca kadencji. Większość również byłaby skłonna ograniczyć prawa wybranych przedstawicieli do ubiegania się o inne mandaty przed upływem kadencji.

Na marginesie należy wskazać, że również nie sposób dochodzić realizacji obietnic wyborczych, w tym podstawowej – pełnienie mandatu przez całą kadencję, na gruncie prawa. Wątpliwości w tej sprawie rozwiązał już 20 lat temu Sąd Najwyższy w słynnej sprawie *Gawęda vs Wałęsa* (Uchwała SN 1996), dotyczącej roszczenia o obiecanie przez Lecha Wałęsę w kampanii wyborczej 100 mln dla każdego. W sentencji orzeczenia Sąd Najwyższy pisze: *Nie jest dopuszczalne dochodzenie na drodze sądowej obietnic wyborczych*. Skoro zatem, na gruncie obowiązujących przepisów, nie sposób doprowadzić do tego, aby obie strony uczestniczące

---

w demokratycznych aktach wyborczych w taki sam sposób rozumiały treść „kontraktu wyborczego”, należy rozważyć zmianę prawa. Istnieje jednak obawa, że trudno będzie uzyskać konsensus w sprawie, która miałaby na celu ograniczenia praw samych polityków.

**Bibliografia:**

Bień, Ł. (2015). *Posel na Sejm Rzeczypospolitej w poszukiwaniu innych zajęć*. <http://jow.pl/posel-na-sejm-rzeczypospolitej-w-poszukiwaniu-innych-zajec/> (10.07.2016).

Banaszak, B. (2003). Zasada niepołączalności mandatu parlamentarnego w prawie polskim. *Przegląd Sejmowy*, 2(55): 9–24.

Cialdini, R. (1999). *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Gdańsk: GWP.

JT (2002). Prezydent pilnie poszukiwany. *Przegląd*, 27.05.

Łukaszewski, M. (2011). Zasada incompatibilitas w samorządowym prawie ustrojowym (relacje samorządowiec – parlamentarzysta) i projekt przekształcenia Senatu w Izbę Samorządową. *Refleksje*, 4: 147–158.

Sąd Najwyższy (1996). *Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 20 września 1996 r. (III CZP 72/96)*.

Szymanek, J. (2005). Współczesne rozumienie pojęcia reprezentacji politycznej (Zarys problemu). *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 67(2): 223–37.

Szymanek, J. (2014). Zasada reprezentacji w nowej i ponowoczesnej polityce. Zagadnienia do dyskusji. *Wrocławskie Studia Politologiczne*, 17: 11–35.

Trutkowski, C. (2007). *Teorie społecznych reprezentacji i ich zastosowanie*. W: M. Marody (red.). *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo naukowe SCHOLAR.